Rok XII. Nr. 244 Sosnowiec, piątek 3 września 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ...straina 1a ...tefon: 16.92, 27

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 36 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

„Gdy on był prezesem, ona defraudowała"

PRZEMÓWIENIA PROKURATORÓW W PROCESIE FLEISCHEROWEJ

KRAKÓW, 2. 9. — Po wczorajszej przerwie wznowiono dziś rozprawę w procesie bandy łapowniczej Parylewiczowej i Fleischerowej.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od odczytania dodatkowych akt śledztwa uwzględnionych przez sąd na wniosek obrońców. Po tym zabrali głos prokuratorzy.

Jako pierwszy zabrał głos prokurator sądu okręgowego w Krakowie dr. Garbaczyński.

Przemówienie swe rozpoczął prokurator napiętnowaniem postępowania Wandy Parylewiczowej, żony wysokiego dygnitarza magistratury sądowej, które postępowanie wstrząsnęło do głębi całym sądownictwem w Polsce.

„Czyż nie wywołuje oburzenia — woła prokurator — że żona prezesa Sądu Apelacyjnego za marne grosze podejmuje się skłaniania sędziów do stronniczości, wyrabiania posad wpływania na decyzje urzędów!!

Dla wykonywania swego procederu Wanda Parylewiczowa utworzyła związek przestępczy a członkowie tego związku zasiadają dziś na ławie oskarżonych. Są nimi Hinda Fleischerowa, Izydor Fleischer, Estera Faerber i Józef Hochmann.

Uczucie buntu

Wysoki Sądzie! mówił prokurator milionowe straty skarbu państwa na skutek działalności związków przemytniczych niczem są w porównaniu z atmosferą zniechęcenia i świadomości krzywdy moralnej, jaką w łonie społeczeństwa budzili swym postępowaniem oskarżeni.

Gdy robotnik czy rzemieślnik słyszy, że dla wygrania słusznej sprawy złożyć musi okup żonie wysokiego dygnitarza — powstaje w jego duszy uczucie buntu, które prowadzić musi do bardzo dalekich konsekwencyj. — I dlatego działalność związku interwencyjnego szczególnie jest niebezpieczna dla porządku publicznego!

Następnie prokurator scharakteryzował całą aferę korupcyjną.

Przemówienie prok. Garbaczyńskiego trwało blisko dwie godziny.

Po dłuższej przerwie zabrał głos drugi oskarżyciel publiczny, prok. Żeleński z Warszawy.

W czym ta sprawa jest niezwykła? — zapytuje prok. Żeleński. Tutaj na tę salę trafił znany felietonista i napisał potem: „Uciekłem z sali pełen o brzydzenia" (Mowa tu o felietonie Z. Nowakowskiego p. t. „Izydor nie nic wiedział", którego fragmenty zamieściliśmy przed kilku dniami). Nie będę się mylił, mówił prokurator, jeśli powiem że to obrzydzenie udzieliło się nam wszystkim. Ale my, niestety, musimy się w tych brudach babrać.

Parylewiczowa niszczyła dokumenty

Następnie prok. Żeleński przechodzi do czynów Parylewiczowej i opisuje jej przestępstwa. Początkowo doradzała wyrabianie posad w stowarzyszeniach społecznych, w których pracowała. Nie było dla niej — mówi prokurator — nic świętego. Równolegle, jak życie Parylewiczowej staczało się w dół, jej mąż Parylewicz awansował, szedł w górę.

Parylewicz, — mówił prokurator — był to mało życiowy, suchy biurokrata. Nie trudno przypuścić, że jego uwagi uchodziło wiele rzeczy. Gdy on był prezesem, ona defraudowała. Gdy wykryto aferę, Parylewiczowa przed aresztowaniem zniszczyła wiele dokumentów.

Teraz zachodzi pytanie, mówił prokurator, czy Parylewicz wiedział, co czyni jego żona. Sami obrońcy przyznali, że Parylewicz nie mógł wiedzieć. Zachowywał się istotnie w tej sprawie nieczule. Gdy przybyli do niego urzędnicy, celem przeprowadzenia rewizji, Parylewicz powiedział: „Ja tu na panów od dawna czekam, nic nie akrywam". Dalej oświadczył, że jego żona paliła „coś" od kilku dni. „Jest pewien dokument — powiedział dalej — u jednego z adwokatów warszawskich, kompromitujący moją żonę. Poszukajcie go". Dokument ten rzeczywiście znaleziono.

Nie wystawiam Parylewiczowi przez to dobrego świadectwa, mówił dalej prok. Żeleński, bo te fakty mówią same za siebie. Nie będzie to nadużyciem władzy, jeśli powiem, że w śledztwie znaleziono dowody, na podstawie których nie można uznać, że Parylewicz dorósł do wysokości zadania. — Pracowitość i uczciwość to za małe kwalifikacje nawet dla sekretarza sądu.

Z kolei prokurator omówił działalność poszczególnych oskarżonych.

W ostatnich słowach, prokurator zwracając się do sądu, powiedział:

„Aczkolwiek wielką jest wina oskarżonej Fleischerowej, to jednak o wiele okropniejszą jest wina Parylewiczowej".

Przemówienie prokuratora Żeleńskiego trwało prawie cztery godziny i wywołało wielkie wrażenie na zebranych, z tego względu, że tak ostro zaatakował Parylewiczową i że sięgnął do jej zeznań. Jutro zaczynają się przemówienia obrońców.

Krwawe walki w Szanghaju

Wojska japońskie przygotowują się do natarcia

SZANGHAJ, 2. 9. Dziś z rana zarówno wojska chińskie, jak i japońskie rozpoczęły gwałtowny ogień artylerji. Japońskie okręty wojenne skierowały swoje armaty na chińską dzielnicę miasta. Noc minęło stosunkowo spokojnie. Jak przypuszczają w kołach chińskich, Japończycy przygotowują na froncie szanghajskim generalną ofenzywę.

Chińczycy gwałtownie atakowali pozycje japońskie pod Lotien, spotkali się jednakże z zaciekłym oporem Japończyków.

W kołach japońskich przyznają, iż wiadomość o zajęciu Pao - Szanu była przedwczesna. Japończycy są dopiero na przedmieściu miasta.

Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, iż wojska japońskie dzisiaj rozpoczną natarcie przeciwko pozycjom chińskim w Paoszan, gdzie zostały okrążone poważne siły chińskie.

Ambasador chiński Hsu - Szi - Sing odwiedził ministra spraw zagranicznych Hirotę, oświadczając mu, iż pakt nieagresji chińsko - sowiecki nie zawiera żadnych tajnych klauzul. Ambasador chiński dodał, iż Chiny gotowe są do zawarcia analogicznego układu z Japonią.

O miliardowy spadek po Zacharowie

zabiega mieszkanka Warszawy

WARSZAWA, 2. 9. Po Warszawie chodzą fantastyczne wieści o miliardowym spadku po Zacharowie. Do spadku rości sobie pretensje mieszkanka Warszawy p. Antonina Klimowa, która ma wszelkie podstawy, by uważać się za jego krewną.

Przez jednego z adwokatów stołecznych p. Klimowa wszczęła akcję, aby udowodnić, że ma prawo do spadku po miliarderze.

P. Antonina Klimowa, obecnie żona urzędnika, jest córką Jana Zacharowa, obecnie już nieżyjącego.

Jak wynika z dokumentów, Jan Zacharow urodził się w 1862 r. we wsi Durowo, gm. miasowskiej, pow. ostrowskiego, guberni pskowskiej.

Z listów pozostałych po Janie Zacharowie, ojcu p. Klimowej wynika, że był on rodzonym bratem Bazylego Zacharowa, który zatem był stryjem p. Antoniny Klimowej.

Majątek po Bazylim Zacharowie przedstawia wartość kilku miliardów złotych. W ewentualnym wyegzekwowaniu spadku zainteresowany jest również skarb państwa, bowiem z tytułu podatku spadkowego przypadłaby mu niemal trzecia część olbrzymiego dziedzictwa.

Na frontach hiszpańskich

toczą się zawzięte walki

WALENCJA, 2. 9. Komunikat oficjalny donosi, że na froncie aragońskim wojska rządowe posuwają się w kierunku na Belchite. Powstańcy atakowali gwałtownie pozycje koło Mediana. Wszystkie ataki przeciwnika na Zureai i Villa Mayor de Caleyo zostały odparte. Po długotrwałym ostrzeliwaniu Santa Barbara, powstańcom udało się zająć szereg pozycyj koło tej miejscowości.

Na froncie Santander oddziały wojsk rządowych zmuszone były wycofać się na drugą stronę rzeki Deva.

Na froncie południowym na odcinku Granada powstańcy zajęli miejscowość Cortigo, lecz wojska rządowe przeszły do kontrataku i wyparły przeciwnika z zajmowanych przez niego pozycyj.

Na odcinku Pozoblanco wojska rządowe zajęły miejscowości Guenca i Sierra Naval Carazo.

Storpedowanie brytyjskiego parowca

przez nieznaną łódź podwodną na Morzu Śródziemnym

LONDYN, 2.9. Dziś nadeszła wiadomość o nowym storpedowaniu brytyjskiego parowca na Morzu Śródziemnym. Ofiarą tajemniczej łodzi podwodnej padł parowiec - cysterna „Woodeford",

który został storpedowany między grupą wysp Columbretas a wybrzeżem hiszpańskim w odległości 18 km. od brzegu hiszpańskiego.

Maszynista parowca został zabity, zaś 6 ludzi załogi odniosło ciężkie rany. Rannych przewieziono na ląd w Benicarlo.

Statek „Woolford" wiózł ładunek nafty z Konstancy do Barcelony i Walencji.

Reuter dowiaduje się, że storpedowany dziś u wybrzeży hiszpańskich przez nieznaną łódź podwodną brytyjski statek-cysterna „Woodford" został tak silnie uszkodzony, że wkrótce potem zatonął. Załoga zdołała się uratować w łodziach ratunkowych.

Nowy ten wyczyn piratów, którzy, jak dotychczas, grasują bezkarnie po Morzu Śródziemnym, paraliżując żeglugę handlową i zagrażając bezpieczeństwu okrętów wojennych, wywołał w Anglii ogólne oburzenie.

Opinia publiczna domaga się od rządu, by podjął wreszcie energiczny krok, który by doprowadził do zdemaskowania piratów.

Zwracają uwagę na podejrzane manewry prasy niemieckiej, która ustawicznie powtarza oklepany frazes o „wyczynach piratów bolszewickich" na Morzu Śródziemnym. Angielskie sfery polityczne oceniają ten manewr niemiecki jako krok, obliczony chyba wyłącznie na użytek wewnętrzny, gdyż trudno inaczej wytłumaczyć sobie naiwność twierdzeń, jakoby „bolszewicy" zatapiali sowieckie statki i okręty innych narodowości, przewożące ładunek przeznaczony do portów „czerwonej Hiszpanii".

W związku z zatopieniem parowca brytyjskiego w Foreign Office odbyła się narada ministrów, po której wydany został komunikat, który stwierdza, że ministrowie zajmowali się ogólną sytuacją międzynarodową przy specjalnym uwzględnieniu konfliktu chińsko-japońskiego i sprawy bezpieczeństwa żeglugi na Morzu Śródziemnym.

Ministrowie powzięli uchwałę, na mocy której zwiększona zostanie liczba kontrtorpedowców w zachodniej części Morza Śródziemnego. Poza tym postanowiono zwołać w przyszłym tygodniu posiedzenie rady ministrów.

Na szpaltach pism

TRRZEBA SIĘ WCZUĆ W NASTROJE

Zajścia w Małopolsce dopiero teraz wchodzą pod analizę prasy. Po prostu dla tego, że powrotowi gen. Składkowskiego zawdzięczać należy opublikowanie wreszcie komunikatu o tym, co tam zaszło. Po prostu dla tego, że dopiero teraz pozwolono prasie otworzyć usta. Reakcję prasy podzielić można na dwa odłamy:

1) tych, którzy stoją tylko na punkcie porządkowym a więc tych, którzy widzą zakłócony ład publiczny i żądają ostrych wystąpień władz oraz

2) na tych, którzy są skłonni dopatrywać się w zajściach w Małopolsce głębszych przyczyn.

Pierwsi doszukują się działań komunistów w masie chłopskiej i niewątpliwie mają rację. Tutaj, jako fakt bardzo znamienny, wypada nam przytoczyć za „Gazetą Polską" odezwę Komunistycznej Partii Polskiej, popierającą akcję chłopów strajkiem powszechnym. Odezwa ta brzmi:

„Niech zamrą miasta wraz ze wsią! Niech żyje strajk powszechny!

Wszyscy do strajku powszechnego w dniu 23 i 24 sierpnia!

Milionów nie zamkną do Berezy. Milionów nie zaaresztują!

Do czynu! Do boju! Z wami stanie cały obóz demokratyczny"!

„Warszawski Dziennik Narodowy" stwierdza zaś co następuje:

„Chłop polski ma gębokie poczucie potrzeby posiadania wpływu na bieg życia politycznego w kraju, a zwłaszcza głębokie poczucie tego, że dorósł całkowicie do zarządzania swymi sprawami w gminie i w powiecie, że pozbawienie go „woli" w jednym i w drugim zakresie czuje nie tylko, jako dotkliwą krzywdę, lecz także jako przeszkodę w służbie dla całej polskiej Ojczyzny.

Krytyczny stosunek do takich czy innych politycznych posunięć Stronnictwa Ludowego, stwierdzenie fatalnych następstw tych posunięć, nie może powstrzymać tych, co z troską myślą o przyszłości Polski i którzy wierzą, że ta przyszłość może być oparta tylko na masie ludowej, przede wszystkim na masie chłopskiej, zasłaniać prawdy i rzeczywistości".

Rząd musi robić swoje, musi starać się stojącymi mu do dyspozycji środkami przywrócić ład i spokój w kraju, powinien w tej swej pracy nie napotykać na opory społeczeństwa, ale zarządzenia administracyjne zagadnienia nie wyczerpują.

Kto winien? Odpowiemy, że winne są wszystkie błędy, jakie w ostatnich latach popełniała nasza polityka wewnątrzna. Spotykaliśmy w niej rozbieżność słów i czynów, brak wyczucia nastrojów i zbyt wiele urzędowego optymizmu. Nie tylko zresztą wieś musi zwrócić uwagę władz, ale i miasto. Czytamy na przykład w nowym numerze organu Zw. Urzędników Kolejowych „Łączniku" następujące uwagi o walce świata urzędniczego o poprawę bytu:

Czerpiąc natchnienie do dalszych zabiegów o przyznanie nam słuszności z imperatywów Marszałka Śmigłego Rydza pragniemy, po pierwsze — przywrócenia słowom istotnego znaczenia.

Musimy bowiem mieć nareszcie całkowitą pewność, że wszelkiego rodzaju obietnice, oświadczenia i zapewnienia czynników autorytatywnych stanowią stu procentową prawdę a nie kurtynę zasłaniającą te myśli i zamiary, o ujawnieniu których wcale się nie myśli.

Dalsze bowiem lekceważenie wartości słowa i nieponoszenie za nie żadnej odpowiedzialności, może spowodować całkowite zakłamanie się w którym łatwo zatracić poczucie rzeczywistości, nie mówiąc już o zaniku wiary u tych, którzy wypowiadanych słów słuchają.

Zanik wiary powoduje odruchy rozpaczy!

Uczciwość publicystyczna nie pozwala nam więc wypowiadać innego zdania niż to że: Warszawa musi bacznie wczuć się w nastroje.

Trzynasta brygada w Hiszpanii

Bunt w polskich oddziałach

z powodu niewypłacania żołdu

Prasa komunistyczna wszystkich krajów szeroko reklamuje walczącą w Hiszpanii tzw. „Trzynastą Brygadę", w której skład wchidzi: „Kompania polska im. Mickiewicza" walcząca obok brygady polskiej im. gen. Jarosława Dąbrowskiego".

Dla żołnierzy tych fomacyj, dla dalszego werbowania na front komunistów polskich wydawany jest propagandowy tygodnik — „Dąbrowszczak" — oraz gazetka okopowa „Żołnierz Wolności". Ostatnio kolportowana jest broszura pt.

„Sześć miesięcy bojów Kompanii im. Mickiewicza".

„Brygada" jest zaledwie nie wielka jednostka, używana do atakowania trzeciorzędnych stacyj kolejowych na bocznych liniach, obrony mostów itd. Cała brygada nie wynosi więcej ponad 600—700 ludzi. Jest więc właściwie batalionem.

Tak samo „Kompania im. Mickiewicza" bardziej wygląda na pluton niż kompanię.

W obu formacjach służą oprócz Polaków, Żydzi, Hiszpanie, Ukraińcy, Białorusini itp.

Element polski składa się w największej części z górników, rekrutowanych przez specjalne biura pod Paryżem i w Lotaryngii, w Lionie i St. Etienne. Jest też wielu bezrobotnych inteligentów.

W ochotniczych szeregach czerwonych panuje ferment na tle żołdu; ajenci werbunkowi obiecywali zaciągającym się po 1.500 franków fr. jednorazowo i 50 fr. dziennie, a tymczasem warunki okazały się o wiele niższe.

Na tym tle dochodzi do zajść tłumionych zresztą bardzo surowo.

Ostatnio rozstrzelano dowódcę kompanii Stasiakowskiego, podejrzanego o szpiegostwo na tej podstawie, że nosił szkaplerz na szyi.

Bardzo wiele kłopotu mają przywódcy z tępieniem rosnącego w szeregach antysemityzmu.

Z ilustracji pism żołnierskich widać, że żołnierze cudzoziemcy posiadaja broń sowiecką.

Charakterystyczna jest instrukcja, jak wyrabiać kule dum-dum, które jak wiadomo, są najstraszliwsza bronią, pękają bowiem w ciele ludzkim, wyszarpujac kawały ciała.

Tragiczne żniwo tajfunu w Azji

Smierć 100 osób — Uszkodzenie 20 statków — Pożary i cholera w Hong-Kong

LONDYN, 2. 9. — Nad Hong-Kongiem przeszedł wczoraj w godzinach rannych niezwykłej siły tajfun, który wyrządził w mieście olbrzymie szkody.

Najbardziej ucierpiała dzielnica chińska West Point. Ciasne jej ulicz ki zostały całkowicie zablokowane gruzami zburzonych domów.

Przeszło 100 osób utraciło życie w mieście, ginąc pod gruzami zawalonych domów. Liczba ta jest oparta jedynie na pierwszych danych zebranych przez władze.

Grozę położenia zwiększył pożar, który powstał w dzielnicy chińskiej, niszcząc kilkaset domów.

W reprezentacyjnej dzielnicy uszkodzonych zostało wiele domów, w niektórych pozrywane zostały dachy, wszędzie widać pełno odłamków szkła i tynku.

Dramatyczne chwile przeżyli marynarze na licznych okrętach, które schroniły się do portu. Wskutek wysokiej fali wiele statków zerwało się z kotwic. Duże kolosy miotane wichrem i wielką falą miażdżyły mniejsze statki. Na wodach Hong - Kongu zatonęło wiele barek rybackich. Przeszło 20 statków i parowców doznało poważniejszych uszkodzeń. Na skałach osiadł transportowiec japoński „Asama Maru" oraz parowiec włoski „Conte Verde", liczący przeszło 18 tys. ton.

Hong - Kong jest całkowicie odcięty od świata. Pod pierwszym uderzeniem tajfunu runeły maszty dwu radiostacyj. Przez jakiś czas funkcjonował kabel podmorski, po pewnym czasie został on jednak uszkodzony.

Katastrofa, która dotknęła Hong Kong jest tym straszniesza, iż w mieście panuje już od dłuższego czasu cholera. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano 394 wypadki tej choroby. Z tej liczby 219 zakończyło się śmiercią. —

Smiały napad na biuro podróży

w śródmieściu Warszawy

W śródmieściu Warszawy dokonano zuchwałego najścia na biuro podróży „Union Lloyd" u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej.

W kilka minut po 19-tej przed sklepem rozległy się krzyki: policja, napad, bandyci!!". Chwilę późmej w kierunku dworca zaczęło uciekać kilku mężczyzn, za którymi puścili się w pościg przechodnie. Na rogu ul. Widok ujęto jednego z napastników, przy ul. Wspólnej zaś drugiego.

Według pobieżnych dochodzeń napad do sklepu wspomnianej firmy weszło 7 mężczyzn uzbrojonych w rewolwery, siekiery i gumowe pałki sterroryzowawszy dwie urzędniczki Gruszkiewiczównę i Warszawską, osobnicy ci wdarli się za ladę i zaczęli demolować urządzenie biurowe.

Po chwili urzędniczkom udało się wymknąć na ulice i zaalarmować przechodniów i policje.

Na wszczęty krzyk wybiegł właściciel sąsiedniego sklepu, gdzie mieści się kolektura loterii państwowej i zsunał żelazną kratę przed sklepem „Union Lloyd", chcąc w ten sposób uniemożliwić ucieczkę napastnikom, ci jednak zdołali kratę odepchnąć i uciec.

Jeden z napastników, którego ujęto przy ul. Widok biegł z siekierą w ręku.

Doścignął go jednak właściciel kolektury.

Drugiego napastnika ujął pewien żołnierz. Podczas ucieczki jeden z napastników rzucił jakieś zawiniątko na jezdnię, krzycząc, że to bomba. Jak się jednak okazało, w zawiniątku był kamień.

Znamienne, że napastnicy poza zniszczeniem urządzenia biura, nic nie zabrali, ani nikogo nie zranili. Również nie robili użytku z broni w czasie ucieczki.

Losowanie dolarówki

1.000 dol. nr. 163490, 311301 519325 749989 1426431.

500 dol. nr. 221967 498998 513493 670796 670913 791834 909443 978514 1110617 1351867.

100 dol. nr.: 10226 36184 53332 64016 81786 114693 118133 141665 183918 197759 235920 242548 280234 303336 303355 307899 319751 320810 331381 338194 356505 381856 412951 418798 426850 429798 450232 466029 487797 525821 550326 568412 584185 611298 624035 630201 650942 700873 711271 724836 732821 739456 750503 762203 764630 768481 802015 815460 875632 972965 997704 1010391 1012788 1029550 1101942 1140846 1155627 1237457 1254627 1267091 1269963 1303051 1309412 1322031 1343550 1344170 1352986 1356550 1364322 1382104 1383995 1471674 1485954 1982264.

Z KRAJU

500 robotników blokuje

FABRYKĘ W ŁODZI.

W zakładach Allarda Roussou i sp. wybuchł strajk okupacyjny 500 robotników, zatrudnionych w przędzalni i tkalni. Robotnicy domagają się 10 procentowej podwyżki płac.

Zamordował adwokata

I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W Drohobyczu popełnił samobójstwo Ozjasz Diamand przez podcięcie sobie brzytwą szyi i żył na rękach. Okazało się, że jest on właśnie tym, który usiłował odebrać życie adwokatowi dr. Izydorowi Gartenbergowi.

Samobójstwo popełnił jakoby z powodu gruźlicy, nie chcąc zarazić rodziny. W swoim czasie Diamand pracował jako czeladnik krawiecki u krewnego dr. Gartenberga. Kiedy wydalono go z posady skutkiem zaniedbywania w pracy — Ozjasz Diamand powziął przekonanie iż stało się to z namowy adwokata Gartenberga.

Stąd zrodził się plan zbrodniczego kroku.

Woleli śmierć

NIŻ ROZŁĄKĘ.

W Dębach Krzywosądzkich na Kujawach rozegrała się w tych dniach krwawa tragedia zakochanej pary, która wolała śmierć niż rozłąkę.

Oto mieszkańcy tej wioski syn zamożnego gospodarza Biegański wraz ze swą narzeczoną Mantykówną wskutek zakazu rodziców pobrania się postanowili rozłączyć się z tym światem. W tym celu udali się za wioskę, gdzie Biegański strzelił do swej narzeczonej, następnie zaś popełnił samobójstwo, strzelając sobie w skroń.

Biegański padł trupem na miejscu, nieszczęśliwą zaś dziewczynę, dającą słabe oznaki życia, przewieziono do szpitala w Aleksandrowie Kujawskim.

Napad bandytów

W BIAŁY DZIEŃ. W ŚRÓDMIEŚCIU KRAKOWA.

Wczoraj wieczorem okolice dworca kolejowego w Krakowie były widownią dramatycznego pościgu policji za bandytami.

Do pracowni parasolnika 87 letniego Jana Kozłowskiego pod pretekstem naprawy parasola przyszło dwuch osobników którzy rzucili się na Kozłowskiego obezwładniając go, oby dokonać rabunku.

Krzyk napadniętego sprowadził sąsiadów, na których widok bandyci rzucili się do ucieczki. Podczas pościgu bandyci zasypali policjantów strzałami. Przechodzącego ulicą kelnera Marcina Gondka jeden z bandytów wystrzałem z rewolweru powalił na miejscu. Policjanci dwukrotnie postrzelili jednego z bandytów. Uciekł on przed kilku tygodniami z więzienia rzeszowskiego wraz z 14 więzniami, którym okazał się Stanisław Żelazny.

Rannego bandytę przewieziono do szpitala.

Oświadczenie Ignacego Paderewskiego

o podstawowych sprawach Rzeczypospolitej

Duże wrażenie w kołach politycznych wywołało oświadczenie Ignacego Paderewskiego, zamieszczone w ostatnim numerze „Zwrotu", wychodzącego w Katowicach, a powtórzone przez „Polonię". Na wstępie czytamy w oświadczeniu co następuje:

Poruszony do głębi wiadomościami, dochodzącymi mnie z kraju, zaniepokojony stanem dzisiejszym spraw publicznych, świadom odpowiedzialności każdego Polaka za los wyzwolonej Ojczyzny, daję tu wyraz zdawna rozważanym poglądom na dzień dzisiejszy i na jutro Rzeczypospolitej,

Przed grozą nowej wojny powszechnej ostrzegają ludzkość najwyższe moralne i intelektualne autorytety świata. Na powagę położenia Polski wskazywały niejednokrotnie osobistości ponoszące odpowiedzialność za stan i za bezpieczeństwo państwa.

A dalej:

Oba wielkie mocarstwa sąsiedzkie są dzisiaj państwami totalnymi; w obu państwo samo, ogarnięte przez potężne monopartie i kierowane ich wolą niczem nieskrępowaną, zawładnęło bezwzględnie wszelkimi dziedzinami życia społecznego. Zrealizowano tam na pozór przynajmniej, najdalej idącą konsolidację wewnętrzną przez tryumfujący fanatyzm narodowy po jednej stronie, przez tryumfujący fanatyzm klasowy po drugiej. Z naciskiem musimy stwierdzić, że właśnie fanatyzm, przenikający wielomilionowe masy, był w obu wypadkach koniecznym warunkiem realizacji ustroju totalnego.

W Polsce niema ruchu masowego, któryby zmierzał do totalizmu i niema obozu, któryby miał warunki, by bez rozpętania wojny domowej zrealizować rządy monopartyjne.

W dalszym ciągu I. Paderewski, przeciwstawiając się totalizmowi w Polsce, jako przeciwnemu naszej psychice, proponuje konsolidację wewnętrzną narodu polskiego pod następującymi warunkami:

Warunkiem nieodzownym i niezwłocznym uspokojenia wewnętrznego jest natychmiastowe usunięcie fatalnych pozostałości po wewnętrznych rozgrywkach minionego okresu przez amnestję dla skazanych w sprawie brzeskiej i przez zniesienie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej, przez zaniechanie represji przeciw uczestnikom politycznego ruchu ludowego ostatnich tygodni.

Nie o powrocie do sejmokracji myślę, gdy za jeden z koniecznych warunków zjednoczenia narodowego uznaję przywrócenie Polsce rzeczywistej reprezentacji narodowej.

Na froncie politycznym

ARESZTOWANIA LUDOWCÓW W WARSZAWIE.

Po przeprowadzeniu rewizyj w dn. 30 i 31 ub. m., policja aresztowała w Warszawie apl. Seigalskiego, sekr. zarządu wojew. Stron. Ludowego na woj. warszawskie oraz J. Gójskiego, kier. organizacji na woj. lubelskie. Poprzednio zostal aresztowany sekretarz powiatu warszawskiego K. Majeranowski.

ZIELONY SZTANDAR.

Wychodzący w Warszawie organ naczelny Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar", nie ukazał się w tym tygodniu.

W POW. BORSZCZOWSKIM RZUCONO BOMBĘ.

W pow. borszczowskim w Juriempolu w późnych godzinach nocnych rzucono bombę do mieszkania W. Nowaczka, który został lekko ranny, gdyż bomba była źle skonstruowana. Równocześnie usiłowano podpalić jego zabudowania. Jeden ze sprawców został aresztowany i osadzony w więzieniu w Czortkowie.

W POW TARNOWSKIM.

Po strajku chłopskim w pow. tarnowskim, aresztowano prócz dr. Chmiela i wiceprezesa Witka oraz z 5 wsi 24 członków Stronnictwa Ludowego.

AKCJA NPR. W TERENIE.

W związku ze zwołaniem ogólnokrajowego kongresu NPR. do Warszawy, od bywają się obecnie konferencje okręgowe na których wybierani są delegaci na kongres.

REWIZJE U LUDOWCÓW W WIELKOPOLSCE.

Policja państwowa z posterunków Chojna i Jutrosina przeprowadziła rewizję, poszukując ulotek strajkujących, w mieszkaniach sekretarza powiatowego Stron. Ludowego Mądrogo, sekretarza zarządu okręgowego Wielkopolskiego Związku Młodz. Wiejskiej Alora i W. Kreczmera. Ulotek nie znaleziono.

U sekretarza zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego Węgrzyna w pow. żnińskim przeprowadzono rewizję.

Z NOTATNIKA

Kolej i kolejka wódek

Przed Sądem Okręgowym w Gdyni rozegrał się epilog katastrofy pociągu Pana Prezydenta R. P., która wydarzyła się w dniu przybycia Pana Prezydenta na letnie wywczasy na wybrzeże.

Ofiarą zderzenia padł szofer drezyny, pilotujący pociąg i cudem tylko uniknięto nieobliczalnej w skutkach katastrofy.

Wczoraj szczegóły jej rozpatrywał sąd.

Z sali sądowej wieje nastrojem cichej sielanki, która poprzedziła katastrofę. Zamiast kolei pilnowano kolejek. Kolejarze popijali, nie czytali tego, co podawał telegraf. Kłócili się, zapominali o czynnościach służbowych poprawiali stare raporty już po katastrofie.

Jeżeli zważyć, że tego rodzaju urządowanie poprzedziło podróż Głowy Państwa, to można sobie wyobrazić ile uwagi przywiązywali ci panowie do podróży szarego bywatela.

Budujemy luksusowe gmachy szkolne

Dzieci nie znają Polski nawet z mapy

Uwagi w dniu rozpoczęcia się roku szkolnego

Bogdan Suchodolski (nawiasem mówiąc związany z Zagłębiem, ojciec jego bowiem jest znanym lekarzem w Sosnowcu) — jest autorem szeregu dzieł, które zyskały mu w pełni zasłużoną sławę.

jednego z najwybitniejszych w Polsce znawców spraw ideologiczno-kulturalnych i oświatowych.

Żadna jednak z dotychczasowych prac tego autora nie posiadała charakteru czegoś tak paląco aktualnego, jak ostatnia pt. „Polityka kulturalno - oświatowa w Polsce współczesnej".

Czerwoną nicią biegnie przez strony tej książki wołanie o upowszechnienie kultury. Dotychczas święciła u nas triumfy jednostronna troska o kulturalną wytwórczość elity. Zrozumiałe, że taka polityka grozi popieraniem tego, co

w niesprawiedliwych warunkach społecznych doszło przypadkowo do głosu,

ale nie jest wcale szczytową i reprezentatywną wartością ducha polskiego. Tym bardziej zaś należy się podobnej polityce przeciwstawiać im większa daje się zaobserwować tendencja do stabilizacji socjalnej elity.

Jaką może mieć trwałość — woła Suchodolski — i jaki stopień rodzimości posiadać kultura, w której nie uczestniczą masy ludowe? Jak mamy znaleźć swój własny wyraz, np. w architekturze, skoro wśród studiujących w roku 1934/35 było tylko dziesięciu studentów ze wsi? (...na teologii było ich 407!).

Jak ma nasycić się rodzimością sztuka polska, skoro weszło do jej uczelni tylko 22 chłopców z ludu?

Podobnie i w innych dziedzinach. Tracimy możliwości, marnujemy siły. Z tych wszystkich względów, zarówno dla podniesienia kultury środowiska, jak i

dla odkrycia nowych źródeł sił dla całej kultury, najważniejszym zadaniem polskiej polityki społecznej musi być przezwyciężanie tej zaskorupiającej się stanowości, a najważniejszym zadaniem polityki kulturalnej — troska o rozpowszechnienie kultury.

Zamiast finansować prestiżowe przedsięwzięcia naukowe, lepiej wspomóc dobrze działający uniwersytet wiejski. Zamiast finansować modne wydawnictwa kulturalnego snobizmu, lepiej dopomóc „szarym", ale wartościowym wysiłkom w terenie, podnoszącym np. czytelnictwo na wsi.

Zamiast popierać kilka teatrów w stolicy, lepiej dopomóc ludowym zespołom teatralnym. Zamiast budować luksusowe gmachy (nawet biblioteczne i muzealne), lepiej zatroszczyć się o udostępnienie zbiorów szerokim warstwom ludności — ale tylko miejskiej.

Wielokrotnie w spokojnych, rzeczowych słowach książki Suchodolskiego wyczuć można najgłębsze wzruszenie, najszlachetniejszą troskę patriotyczną.

Gdy setki szkół powszechnych umieszcza się w norach

— pisze on — nie powinny nieliczne, wybrane szkoły powszechne lub średnie zajmować pałaców, w których istnieją sale teatralne, obserwatoria astronomiczne, dzisiątki gabinetów i pracowni, warsztaty i pływalnie. Jeśli niektóre szkoły mają radia, epidiaskopy i gramofony, a olbrzymia większość pozostała nie może pokazać dzieciom nawet kilka obrazków ziemi ojczystej i zagrać najbardziej swojskich melodii, jeśli uczniowie pewnych szkół w mieście uczą się we wzorowo urządzonej pracowni geograficznej i jeżdżą na wycieczki krajoznawcze, a

tysiące dzieci na wsi nie może zobaczyć tej całej, wielkiej Polski nawet na zwykłej, martwej, ściennej mapie,

jeśli pracownia zamożnego gimnazjum posiada kilka mikroskopów, a jednocześnie w szkółce wiejskiej brakuje tablicy — to dopuszczalna miara różnicy w wyposażeniu i zaopatrzeniu szkół została zaiste przekroczona.

Jakież wyjście proponuje Suchodolski z obecnego kryzysu kulturalno - oświatowego w Polsce? Podkreśla on, że

zadania kulturalno-oświatowe realizować można na dwu drogach.

Jedna z nich jest tradycyjną normalną drogą szkolną i prowadzi do szkoły powszechnej przez różne rozgałęzienia szkolnictwa ogólnokształcącego lub zawodowego na stopniu średnim do uczelni wyższych.

Ale jest jeszcze droga inna. **W chwili osiągnięcia wykształcenia elementarnego wiedzie ona przez pole życiowego trudu, wyraża się wrastaniem w kulturę narodu i uczestniczeniem w jego pracach, przez terminatorstwo, przez samokształcenie, przez doświadczenie rozszerza się horyzont wiedzy usprawnia myśl i ręka.**

Ta druga droga, uważana od lat za gorszą, niegodną zaufania droga życiowych rozbitków lub ambitnych, a biednych parweniuszów, zyskuje w dzisiejszych warunkach cywilizacyjnych znaczenie i wartość samoistną. I to do takiego stopnia, że przewidywać wypadą zmniejszanie się roli szkoły jako instytucji oświatowej.

Droga pozaszkolnej pracy oświatowej nie znajduje jeszcze w Polsce należytego zrozumienia. Wciąż jeszcze panują tu arystokratyczne zabobony, wciąż jeszcze można spotkać się z opinią, że

pozaszkolne prace kulturalne i oświatowe są jakąś niedoskonałą namiastką prac szkolnych

Ale życie dyktuje swoje prawa.

DOM i SZKOŁA

Z nowym rokiem szkolnym

Rozpoczynamy drugi rok pracy w naszym odcinku: Dom i Szkoła.

W ubiegłym roku przesunęło się przez dodatek wiele artykułów aktualnych, żywych, praktycznych zarówno z pod pióra nauczycielstwa jak i rodziców, interesujących się życiem dziecka w szkole, domu i na ulicy. W wielu artykułach omówiono sprawę tak ważnego zagadnienia jak środowisko.

W drugim roku naszej pracy zapraszamy wszystkich Szanownych Czytelników do współpracy. Przede wszystkim szanowne Nauczycielstwo szkół powszechnych, którego jest w obwodzie sosnowieckim 1186 asób, raczy się zainteresować sprawami wychowania ścisle z terenem Zagłębia, ciekawego odcinka pod względem socjologicznym i wychowawczym.

Jako nowych współpracowników pozyskaliśmy dwie nowe poważne siły pedagogiczne, fachowców pedagogów liceum pedagogicznego w Sosnowcu pp.: Dyonizego Ley'a, pedagoga liceum i kierownika szkoły ćwiczeń oraz Jana Piechowicza, pedagoga liceum pedagogicznego i wychowawcy internatu. Obydwaj specjaliści nieraz dadzą się poznać w prasie pedagogicznej, jako siły wybitne na tym polu. Poza tym cały szereg innych osób z Zagłębia przyrzekło swą współpracę.

Witając się z nauczycielstwem po wakacjach, składamy życzenia, by wszyscy ten rok szczęśliwie przeżyli a w pracy: Szczęść Boże.

———ooo———

KRONIKA

INSPEKTORAT SZKOLNY.

Inspektorat szkolny liczy 4 inspektorów: pp. Luchowiec Stanisław, naczelny inspektor, oraz 3 podinspektorów: pp. Czajkowski Teodor zast. insp. dr. Kursa Stan. i Witwicki Józef. Prawdopodobnie rejony szkolne będą nieco zmienione pod względem wizytacyjnym.

LICEUM PEDAGOGICZNE.

Liceum pedagogiczne męskie w Sosnowcu liczy 40 słuchaczy, ukończonych gimnazjalistów w wieku od 17 do 20 lat. Większość młodzieży zamieszka w internacie. Skład grona liceum pedagogicznego przedstawia się następująco: dyrektor Wł. Mazur. profesorzy: D. Ley pedagog i kier. szkoły ćwiczeń. J. Piechowicz pedagog i kierownik internatu. ks. Kałuski. prefekt. Wyspiański, W. przyrodnik. Wittenberg, germanista. Łukowcz — matematyk, Czarnecki — fizyk, Cichoń — muzyk. J. Olszewski — wychowawca fizyczny, Zagórowski atr. malarz.

Skład grona nauczycielskiego liczy 11 osób. Zaproszeni przez kuratorium profesorzy do pracy w liceum nieuczycielskim są wybitnymi pedagogami, znanymi na terenie Zagłębia.

NOWE ETATY.

Obwód sosnowiecki otrzymał 59 nowych etatów nauczycielskich. Cały personel nauczycielski w obwodzie tj. w powiecie Sosnowiec — grodzki, Będzin, Zawiercie liczy 1186 nauczycieli. w czym 70 procent nauczycielek. Ażeby zaspokoić potrzeby szkolnictwa powszechnego ptrzeba byłoby jeszcze około stu nauczycieli.

STATYSTYKA SZKOLNA.

Sosnowiec liczy dzieci szkolnych: 15.006. cały powiat będziński. 74.078 powiat zawierciański: 21.553. Sal szkolnych Sosnowiec ma 198, będzińskie: 431. zawierciańskie: 282. ogółem sal nauczania w obwodzie jest 911.

WAKACYJNY KURS PRZESZKOLENIOWY.

Wczasie od 23 do 28 sierpnia br. urządziło kuratorium na własne koszta przeszkoleniowy kurs sześciodniowy z internatem dla 50 nauczycieli bezrobotnych w czym 33 pań i 17 panów. Kurs prowadzili inspektorzy szkolni pp. dr. Kursa i Czajkowski. Suchacze zakwaterowani byli w liceum pedagogicznym. Po tym kursie wszyscy słuchacze otrzymali przydziały do szkół w różnych powiatach kuratorium krakowskiego.

ZNIKŁA ZMORA NAUCZYCIELSKA I DZIECI.

Ministerstwo WR. i OP. zniosło tak zwane śródlekcyjne ćwiczenia oddechowe i gimnastykę przedlekcyjną dziesięciominutową. Tylko tak, gdzie na to pozwalają specjalnie dogodne warunki może gimnastyka przedlekcyjna odbywać się w dalszym ciągu. Przymusu nie ma. Eksperyment. który przez kilka lat gnębił dzieci i nauczycieli wyszedł z obiegu.

WYŻSZE KURSY NAUCZYCIELSKIE.

Pracę na WKN Związku naucz. polskiego zaczynają się w niedzielę dnia 5 września o godz. 8rano w budynku liceum pedagogicznego. W dalszym ciągu pracować będą grupy przedwakacyjne: pedagogiczna i historyczno — geograficzna.

Organizuje się nową grupę pedagogiczna. Zapisy odbywają się osobiście i listownie do rąk prezesa zarządu powiatowego ZNP p. Żaka w Będzinie, Małobądź. Warunki płatności zależą od liczby zgłoszonych. Praca na nowej grupie pedag. zacznie się koło 15 września. Informacji udziela dyrekcja liceum pedag. Sosnowiec Wawel 1 codziennie.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO.

Dziś w dniu 3 września br. rozpoczyna się rok szkolny nabożeństwem, Szkoły powszechne mają nabożeństwa o godz. 9 a średnnie o godz. 10.

KOMISJA MIĘDZYSZKOLNA DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH.

W czwartek dnia 1 września odbyła się sesja porozumiewawcza dyrektorów państwowych szkół średnich pod przewodnictwem dyr. gimn. Staszica p. Zillingera w gmachu gimn. żeń. E. Plater. Omówiono sprawy konferencyj. przydziału godzin i dni dla eksponowanych nauczycieli.

Problemy dnia

Na środku rynku pluszczą się kaczki

Tylko co czwarte miasto ma wodociągi

W trosce o estetykę naszych miast

Wśród wielu różnorodnych zadań, jakie niemal z dniem każdym zjawia ją się przed nami, domagając się jak najszybszego rozwiązania w imię podciągnięcia Polski na wyższy szczebel kulturalny — wysuwa się także kwestia podniesienia estetyki i zdrowotności naszych miast.

Zdajemy sobie wszyscy doskonale sprawę, że poza bardzo nielicznymi zresztą wyjątkami, miastom i miasteczkom naszym niesłychanie wiele brakuje zarówno pod względem czystości, jak i piękna. Więcej nawet —

naturalne piękno naszych miast, wypływające bądź z ładnego położenia, bądź też znajdujących się w nich zabytków historycznych, bywa niekiedy przesłonięte przez brud i niechlujstwo ich mieszkańców.

Najgorzej pod tym względem przedstawiają się województwa centralne i wschodnie. Gdy jedzie się samochodem przez Polskę — co przy wzroście motoryzacji zdarza się przecież coraz częściej — gdy jednego dnia ma się możność od razu zobaczyć kilka miast i miasteczek, to aż sie czasem serce ściska...

Rynek zaśmiecony. Porozrzucana słoma, nie sprzątnięty koński nawóz, jakieś gliniane skorupy, jakieś przegniłe kartofle — każą się domyśleć, że dwa dni temu był tu targ. Na samym środku rynku w wielkiej kałuży pluszczą się kaczki

Wyboiste uliczki toną w błocie lub kurzu. Coraz to otworzą się drzwi któregoś z domostw i chluśnie ktoś wprost na ulicę pomyje, albo mydliny, albo i zgoła coś gorszego...

Tak, stan sanitarny polskich miast bardzo daleki jest od ideału.

Przecież na 636 miast w Polsce zaledwie w 162 znajdują się wodociągi!

Nieporządek i brud, panujące w niektórych naszych miastach i miasteczkach wpływają zgubnie nie tylko na stan zdrowotny mieszkańców, ale są zarazem zaprzeczeniem wszystkich pojęć o pięknie, o estetyce. Odrapane, walące się nieraz domy, koślawe parkany, zamorusane, pozbawione opieki dzieci, wszystko to nie wygląda zbyt zachęcająco i nie wpływa na rozwój rodzimej turystyki, która przecież z punktu widzenia gospodarczego ma tak olbrzymie znaczenie.

Tak się sprawa przedstawia w miastach mniejszych. W większych, jakkolwiek stan sanitarny jest bez porównania wyższy, to jednak i w nich dostrzec można wielkie braki.

Przede wszystkim w wielu z nich brak ogrodów, zieleni, powietrza.

Wśród szarych murów kamienic, w ciągłym, szarpiącym nerwy pośpiechu i wysiłku, płuca setek tysiący ludzi, setek tysięcy bladych, skrofulicznych gruźliczych dzieci wchłaniają wyziewy gazów spalinowych, pył ulic, dym fabryk...

Są w Polsce ludzie, którzy wszystkie nasze braki, wszystkie niedociągnięcia lubią tłumaczyć rzekomą nędzą Zgoda, nie należymy do narodów zamożnych, ale

nie jesteśmy znów takimi nędzarzami, żeby nas nie stać było na kawałek mydła, miotłę do zamiatania, czy posadzenie kilkunastu drzewek.

Są kraje wcale od nas nie bogatsze, a przecież posiadają ukwiecone miasta o schludnych ulicach i domach Zresztą najlepszy dowód, że to nie o pieniądze chodzi, lecz po prostu o odrobinę dobrej woli, o zamiłowanie do piękna i porządku, mamy, patrząc np. na taki Toruń czy Grudziądz. Obfitość kwiatów i zieleni koi nerwy, jest odpoczynkiem dla wzroku, stwarza, że **takie miasto tkwi w pamięci, jako wspomnienie czegoś niezmiernie miłego, sklania do powrotów przybysza z innych stron.**

W Grudziądzu właśnie, jak już pisaliśmy, w dniach od 12 — 19 września rb. odbędą się pierwsze w Polsce „Dni Propagandy Estetyki Miast", mające na celu zorganizowanie i wcielenie w czyn tej akcji na terenie całego kraju.

Podniesienie zdrowotności i piękna naszych miast — to sprawa, która musi znaleźć swój oddźwięk i zrozumienie wśród wszystkich warstw społeczeństwa i wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej. Bo wszystkim nam zależy chyba na tym, by niczego nie potrzebować się wstydzić. Nasze miasta muszą przybrać taki wygląd by nie przynosiły ujmy.

KABE

DRZAZGI.

Mienie i sumienie

We wtorek 27 lipca br. ukazała się w „Kurjerze Zachodnim" wiadomość pt. „Sensacyjne aresztowanie u Towarzystwie ochrony mienia". Czytelnicy dowiedzieli się z tej informacji o aresztowaniu Stanisława Zygmunta z Dąbrowy za popełnianie nadużyć we wspomnianym Towarzystwie. Procz Zygmunta aresztowano też 3 kontrolerów Towarzystwa.

W parę dni później w sobotę 31 lipca br. w artykuliku „T-wo Ochrony Mienia dokonuje włamań" „Kurjer Zachodni" poinformował swych czytelników, że:

„Zygmuntowi widocznie nie podobało się, że nie wszyscy u niego się ubezpieczyli. przeto wpadł na kapitalny pomysł, by ci, którzy mieli pilnować obiektów ubezpieczonych. dokonywali włamań do nieubezpieczonych jeszcze sklepów. zakładów itp. Zwykle po takim fikcyjnym włamaniu zgłaszał się dyr. Zygmunt z propozycją, by sklep. czy zakład ubezpieczyć w jego Towarzystwie. Jeżeli właściciel sklepu, czy też innego obiektu odmawiał ubezpieczenia, wtedy w krótkim czasie powtarzano włamanie".

Konsekwencją takiej przykrej afery musiało być oczywiście powołanie do życia nowego Towarzystwa, co się też stało w tych dniach. Mianowicie pp. Zygmunt Rakieć i Adam Piasecki zorganizowali Towarzystwo ochrony mienia pod nazwą „Wiarus".

Z tej racji w ub. środę ukazały się w całej prasie zagłębiowskiej sympatyczne wzmianki. Powstanie „Wiarusa" „Kurjer Zachodni" powitał z zadowoleniem i życzył mu powodzenia, dawniejsze bowiem Towarzystwo, w którym wynikła afera, z tego powodu, że, według „Kurjera Zachodniego" stali na czele ludzie nieodpowiedzialni, nie spełniło swego zadania.

Do tej pory wszystko jest w porządku i konsekwentnie. Aż tu wczoraj nagła zmiana. „Kurjer Zachodni" doniósł mianowicie, że Towarzystwo Ochrony Mienia w Dąbrowie (a więc to samo, w którym dokonano aresztowań) istnieje nadal i że spełnia „swe zadania ku ogólnemu zadowoleniu swych klientów".

Nie wchodząc w kulisy tych niepraktykowanych w szanującej się prasie kameleonowych przemian, uważamy sobie za obowiązek społeczny wyjaśnić, jakie w Zagłębiu istnieją Towarzystwa ochrony mienia, przez kogo są kierowane i czego się można po nich spodziewać.

Czego się zaś można spodziewać po niektórych dziennikach, nikt przewidzieć nie może. Nawet one same.

———ooo———

Przy głośniku

DWA CIEKAWE KONCERTY.

Wszystkich radiosłuchaczy zainteresuje prawdopodobnie audycja dzisiejsza o godz. 19.00. Przyniesie ona utwór współczesnej kompozytorki polskiej Władysławy Markiewiczówny. Będzie to sonatina na obój i fortepian. Ponadto w programie figuruje trio na obój. fagot i fortepian francuskiego kompozytora. również współczesnego. Francois Poulenc'a. Wykonawcami koncertu będą: Wł. Markiewiczówna. F. Nierychło i L. Michniewski.

Natomiast o godz. 20.00 dyr. Fitelberg powróciwszy z urlopu poprowadzi koncert Orkiestry Polskiego Radia, tym razem jednak o charakterze rozrywkowym. Letni nastrój wesołości i beztroski panuje jeszcze niepodzielnie wywiera też duży wpływ na ukształtowanie programu. Tego rodzaju audycją, o dużej wartości artystycznej będzie zapowiedziany koncert.

„Samolot Sosnowca dla Armii"

Tydzień propagandy lotnictwa

Jutro rozpoczyna się tydzień propagandy lotnictwa i obrony przeciwlotniczo - gazowej.

W Sosnowcu tydzień ten odbędzie się pod hasłem „Samolot Sosnowca dla Armii".

W związku z rozpoczęciem się tego tygodnia komitet apeluje do mieszkańców Sosnowca, aby **udekorowali swe domy flagami państwowymi i LOPP, na trasie capstrzyku w sobotę i pochodu w niedzielę,** a więc na ulicach: Pierackiego, 3 Maja, Piłsudskiego i Małachowskiego.

Ponadto komitet prosi o iluminowanie okien i wystaw przy wymienionych ulicach w sobotę w chwili rozpoczęcia się tygodnia, oraz **o masowy udział w nabożeństwie i niedzielnym pochodzie.**

Wszyscy mieszkańcy Sosnowca powinni się stawić w niedzielę gremialnie na zabawie ludowej w parku rewardowskim i za zaproszeniami w parku przy Sądzie Okręgowym.

FELIETONIK

Kalisz i ul. Kaliska

Wsiadamy do dorożki nr. 1 w Sosnowcu i powiadamy:

— Na ulicę Kaliską! —

Dorożkarz, nawiasem mówiąc najstarszy wiekiem w Sosnowcu, odwraca się do nas i mówi domyślnie:

— Panowie pewnie jadą po to, że by zobaczyć tę ulicę.

Dorożkarz zgadł, ulica bowiem warta jest zobaczenia jako swego rodzaju osobliwość. Kalisz, jak wiadomo, po straszliwej zbrodni Preuskera w 1914 roku odbudował się, a ulica Kaliska w Sosnowcu, bardzo ludna, o bardzo ożywionym ruchu kołowym, nie może się doczekać załatania straszliwych, bezprzykładnie głębokich dziur w bruku.

Nadomiar złego oddawna już na chodnikach i rynsztokach w niemym oczekiwaniu leżą kamienie, które tu zwieziono, aby poprawić bruk. Pytają się ludzie, którzy nie mogą przejść chodnikami, pytają się konie, które nie mogą przejechać, dlaczego się nic na tej ulicy nie robi.

Rowchodzi się na niej zabójczo woń, bo zawalone kamieniami rynsztoki nie są czyszczone.

Przy ulicy Kaliskiej stoją domy wszystkie na rozkaz magistratu otynkowane.Niestety,nie ma takiego,który by nakazał magistratowi doprowadzić ulicę Kaliską do porządku.

A przecież wygląda ona tak, jakby nie na Kalisz ale na tę kaliską jezdnię padały kule armatnie Preuskera i czyniły w niej wyrwy.

Kroczą tędy często kondukty żałobne do kościoła i na cmentarz. Ostatnia droga nieboszczyków na wieczny spoczynek jest drogą, która conajmniej czyściec przypomina.

NA EKRANIE.

„Ku wolności" w kinie Zagłębie

Film jest interesujący nie tylko z tego względu, że jest dobrze wykonany, ale i z tej racji, że „Ku wolności" jest filmem o Polsce produkcji niemieckiej. — Rzecz dzieje się podczas powstania 1831 r.

Jest to wstrząsający dramat na tle bohaterskich przeżyć garstki młodych polskich oficerów - ułanów stacjonujących w Grodnie obok wojsk rosyjskich. Przepiękne są zdjęcia plenerowe w jedną dobrą całość łączą się z grą aktorów. Na czoło wykonawców wysuwają się: Hansi Knoteck, Willy Birgel i Wiktor Staal.

—oOo—

Sytuacja strajkowa
nadal bez zmian

Częściowy strajk w fabryce Deichsla w Sosnowcu trwa w dalszym ciągu. Poza ciągaczami drutu cała załoga pracuje normalnie.

W hucie „Feniks" również strajk trwa w dalszym ciągu.

Na kopalni „Helena" sytuacja zaostrzyła się, gdyż strajkujący robotnicy przystąpili do głodówki, domagając się uwzględnienia swych postulatów. Strajk ma przebieg spokojny. W dniu wczorajszym delegacja strajkujących interweniowała w sekretariacie ZZZ i CZG., aby związki te zwrócily się do odpowiednich czynników o zajęcie się losem robotników kopalni „Helena".

Tragedia uwiedzionej dziewczyny

Zasiadła na ławie oskarżonych

Tragedia uwiedzionej dziewczyny, którą lekkomyślność zawiodła na ławę oskarżonych, była przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

W gospodarstwie rolnym w Pile Ujejskiej (pow. będziński), Jana Chajki, pracowała od dłuższego czasu 33-letnia Stefania Kryczkówna.

Dziewczyna podobała się właścicielowi majątku, który zdołał ją uwidzić.

Bliższy stosunek między Kryczkówną a Chajką trwał do czasu, kiedy K. poczuła się matką.

Wówczas w obawie przed rozgłosem i odpowiedzialnością cywilną rodzina Chajki poczęła namawiać dziewczynę do niedozwolonego zabiegu. Kryczkówna uległa namowom, lecz po tem **nie przyjęto jej więcej do pracy w majątku i wyrzucono.**

Sponiewierana dziewczyna z rozpaczy i żalu udała się na pobliski posterunek policji w Wojkowicach Kościelnych i złożyła o wszystkiem zameldowanie.

W wyniku tego zasiadło wczoraj na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu 5 osób: Kryczkówna, jako oskarżona o spędzenie płodu, akuszerka Stanisława Papierniakowa, teściowa Chajki, 49-letnia Maria Woźniakowa i dwie jego szwagierki 38-letnia Stanisława i 23-letnia Apolonia Szkocowe, które skłoniły Kryczkównę do popełnienia przestępczego czynu.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał: **Stefanię Kryczkównę na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata,** Stanisławę Papierniak — akuszerkę na rok więzienia z pozbawieniem prawa praktyki akuszeryjnej na 3 lata. St. Szkocowa na 8 miesięcy więzienia. Marianne Wolniakową na 8 mies. więzienia. Apolonię Szkocową sąd uniewinnił.

Swiadectwa przemysłowe

powinny być utrzymane

W ub. czwartek odbyło się pod przewodnictwem P. Jaguczańskiego posiedzenie komisji Finansowo - podatkowej Izby przem.-handl. w Sosnowcu, w którym — prócz radców Izby wzięli również udział przedstawiciele organizacyj.

Przedmiotem obrad była sprawa zmiany ustawy o państwowym podatku przemysłowym, w szczególności zaś taryfy świadectw przemysłowych oraz rewizji stawek podatku obrotowego.

Po wyczerpującym referacie wicedyrektora T. Siekańskiego, zebrani wypowiedzieli się za tym, by świadectwa przemysłowe powinny być w dalszym ciągu utrzymane.

W zakresie świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych stanowisko komisji poszło w kierunku powiększenia ilości kategoryj.

Duże zamówienie na buty

dla szewców wolbromskich

W wyniku konferencji cechu szewców wolbromskich z centralą handlowo - rzemieślniczą w Warszawie, ta ostatnia zapewniła cechowi **zamówienie na 21 tys. par obuwia do wykonania w ciągu 7-miu miesięcy.**

Członkowie cechu szewców w Wolbromiu na onegdajszym posiedzeniu upoważnili zarząd do zawarcia odpowiedniej umowy.

Za wykonanie jednej pary obuwia bez dodatków cech otrzyma zł. 2.

Wiadomości bieżące

Piątek 3 Wrzes.	Dziś: Szymon Jutro: Rozalja Wschód słońca 4.53 Zachód słońca 18.20

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: Ku Wolności.
PATRIA: Maroko.
EDEN: Bohaterowie morza.

—oOo—

— **OD REDAKCJI. Dla naszych nowych PP. Prenumeratorów zamieszczamy streszczenia obu drukowanych obecnie powieści.**

— **ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY KOŁO w SOSNOWCU** wzywa wszystkich kolegów oficerów i podchorążych rezerwy do obowiązkowego stawienia się w mundurach (strój garnizonowy) w dniu 5 bm. (niedziela) o godz. 8.30 rano na stadionie PW. i WF. w Sosnowcu, ul. Aleja Mściwoja Mireckiego. Cel: wzięcie udziału w uroczystościach tygodnia lotniczego pod hasłem „Samolot Sosnowca dla armii".

— **DOWBORCZYCY!** Byli żołnierze I polskiego korpusu gen. Dowbór - Muśnickiego proszeni są o przybycie na drugie zebranie organizacyjne Związku Dowborczyków „Ku chwale Ojczyzny" Zagłębia Dąbrowskiego z siedzibą w Sosnowcu, które odbędzie się w dniu 5 bm. o godz. 16 w domu społecznym, pokój nr. 24 przy ulicy Żytniej nr. 10 w Sosnowcu.

— **OTWARCIE CZYTELNI P. M. S. w CZELADZI.** Z dniem 1 bm. po przerwie wakacyjnej została otwarta czytelnia pism przy Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeladzi. Czytelnia otwarta jest codziennie od godz. 5—9 wiecz. W każdą niedzielę wygłaszane będą również odczyty przez zaproszonych prelegentów na różne tematy.

Obniżenie ceny
MIĘSA WOŁOWEGO.

Na skutek konferencji komisji cennikowej w starostwie olkuskim pod przewodnictwem referenta p. Niewiadomskiego, cena mięsa wołowego została obniżona do 54 gr. za kg. z uboju mechanicznego i do 1 zł. z uboju rytualnego.

Ceny ważne od wczoraj aż do odwołania na terenie powiatu olkuskiego.

—oOo—

— **REMONT ULICY MILOWICKIEJ W CZELADZI.** Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej poruszona została sprawa remontu ulicy Milowickiej w Czeladzi. Dotyczy to odcinka jezdni asfaltowej, której stan godny jest pożałowania. Aczkolwiek w bieżącym budżecie miejskim nie ma na ten cel pokrycia, to jednak rada stanęła na stanowisku, że jezdnię należy wyreperować, chociażby kosztem budżetu na rok 1938-39.

Zarząd miejski zawarł umowę z firmą „Termak" w Katowicach, która w najbliższych dniach, przystąpi do wykonywania robót. Koszt naprawy jezdni wyniesie z górą 5 tys. złotych.

— **NABOŻEŃSTWO DLA SZKÓŁ.** Dziś o godz. 9 rano, jako w dniu rozpoczęcia się roku szkolnego odbędzie się w kościele sosnowieckim W. N. M. P. nabożeństwo dla młodzieży szkolnej.

—oOo—

Kasiarz z żoną
POWĘDRUJĄ DO WIĘZIENIA.

Policja będzińska zatrzymała zawodowego włamywacza i kasiarza Bogusława Banię oraz jego żonę.

Małżonków przekazano do dyspozycji policji w Chorzowie, gdyż tam ostatnio „pracowali".

Czytelnicy nasi

komunikują nam, że....

We wczorajszym „Expresie Zagłębia" jeden z czytelników zwrócił uwagę na zły dostęp do nowej szkoły przy ulicy Suchej w Sosnowcu. A przecież gdzieindziej nie dzieje się lepiej. Dziś rozpoczyna się rok szkolny, a dostęp do gimn. Staszica **jest niemożliwiony wskutek przedłużających się robót na ulicy zupełnie rozkopanej. Pod psem jest dostęp do gimnazjum Kupieckiego przy ul. Brackiej, nie przedstawia się też cudownie dojazd do szkoły zawodowej przy ul. Karpackiej w Sielcu.**

* * *

Coraz więcej jest w Sosnowcu domów otynkowanych, a jakże fatalnie odrapany jest gmach szkoły przy ul. Wawel. To zły przykład.

* * *

Ulica Ostrogórska w Sosnowcu zabrukowana została dopiero przed miesiącem, a już bruk jest nierówny, już są zagłębienia. Cóż to, na miłość Boska, za fachowcy wykonywali te bruki? Czy to nie szkoda pieniędzy za tą robotę?

— **ŻEŃSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ** im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego T-wa szkół średnich w Sosnowcu, ul. Kaliska 23 przyjmuje kandydatki na wolne jeszcze miejsca. Szczegóły w kancelarji szkoły czynnej codziennie od godz. 9 do 13.

Nieostrożna służąca
SPOWODOWAŁA POŻAR.

Służąca Aleksandra Ptak udała się z zapaloną świecą do śpiżarni w domu przy ul. 11 Listopada 4 w Czeladzi. Przez nieuwagę służąca pozostawiła zapaloną świecę i wyszła ze śpiżarni. Od palącej się świecy zajęła się leżąca obok brudna bielizna.

Na szczęście domownicy zaraz spostrzegli ogień i ugasili go przed przybyciem straży pożarnej.

Do członków związku PODOFICERÓW REZERWY W SOSNOWCU.

Zarząd i komenda grodzka ogólnego związku podoficerów rezerwy wzywa członków kół podległych, tj. grodzkiego, Dębowej Góry, Środuli, Pogoni, Niwki i Piasków na zbiórkę, która odbędzie się w sobotę, dn. 4 bm. o godz. 18 w lokalu koła grodzkiego w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 9, w celu wzięcia udziału w rozpoczęciu „Tygodnia LOPP".

Szczegóły dalszego programu, tj. na dzień 5 bm. (niedziela) podane zostaną do wiadomości w sobotę na miejscu zbiórki.

Zaznacza się, że tegoroczny „Tydzień LOPP." odbywać się będzie w naszym mieście pod hasłem „Samolot Sosnowca dla armii". Ze względu na brak czasu, osobnych zawiadomień koła nie otrzymają.

Wypadek samochodowy W CZELADZI.

Onegdaj przy zbiegu ulic Grodzieckiej i Będzińskiej w Czeladzi wydarzył się wypadek samochodowy. Na rowerzystę p. Wichurę z Czeladzi najechało auto policję żarowe, którym został on poturbowany.

Policja poszukuje szofera, który po wypadku umknął.

—ooo—

„Okazyjne" kupno TO ZNACZY KUPOWANIE RZECZY KRADZIONYCH.

51-letni Josek Wajschaus, mieszkaniec Będzina (Okrzei 34), właściciel składu starego żelastwa, kupuje wszystko lecz okazyjnie. Jako zwolennik okazyjnego kupna ma z tego tytułu różne kłopoty, gdyż trafia się mu, że kupuje rzeczy, pochodzące z kradzieży.

Ostatnio do normalnych przykrości z którymi W. już się oswoił, doszła jeszcze jedna, w związku z czym odbyła się wczoraj rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

Wajschaus stanął przed sądem, za usiłowanie wręczenia łapówki post. p. p. Janiszewskiemu z kom. p. p. w Będzinie w kwocie 20 złotych, w chwili, kiedy posterunkowy ujawnił w jego składzie, pochodzące z kradzieży żelazo.

Perfidia nieuczciwego kupca została przykładnie ukarana. Sąd wymierzył Wajschausowi dziewięć miesięcy więzienia i 300 złotych grzywny, z zamianą w razie niezapłacenia na miesiąc aresztu.

Pogrzebaczem zmasakrował kobietę
Krwawa bójka na Piaskach

Kolonia Piaski zaalarmowana została głośną awanturą, wywołaną w posesji M. Kozłowskiej.

Początkowo pokłóciły się o błahą sprawę gospodyni M. Kozłowska ze swą lokatorką Zofią Harabiną, po czym do awantury wmieszały się inne osoby, jak córki Kozłowskiej i mąż Harabinowej.

Strony walczące w czasie bójki używały żelaznych narzędzi, przy czym nie obeszło się bez rozlewu krwi.

Najdotkliwiej pobita została córka Kozłowskiej, Kazimiera Skuczeń, której Aleksander Harabina pogrzebaczem zmasakrował czoło, powodując ciężkie uszkodzenie ciała.

Wojna domowa dwóch rodzin na Piaskach była przedmiotem onegdajszej rozprawy sądowej w Czeladzi.

Sąd skazał A. Harabinę na 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata oraz na zapłacenie kosztów i opłat sądowych.

Tydzień strażacki W POW. ZAWIERCIAŃSKIM.

W czasie od 5 do 12 bm. włącznie na terenie całego powiatu zawierciańskiego obchodzony będzie „Tydzień strażacki" — W tygodniu tym poszczególne oddziały strażackie urządzały będą kwesty uliczne odczyty propagandowe, manewry oraz inne imprezy o charakterze propagandowym i dochodowym.

Spodziewać się należy że do wszystkich imprez i wszelkiego rodzaju poczynań straży pożarnych w ciągu „Tygodnia strażackiego" społeczeństwo powiatu zawierciańskiego ustosunkuje się jak najżyczliwiej, na co w zupełności straże pożarne zasługują.

Zmasakrowane zwłoki
znaleziono na torze kolejowym w Zawierciu

Onegdaj o godz. 10.10 wieczorem na torze kolejowym nr. 1 w Zawierciu w pobliżu fabryki TAZ.,

znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny,

liczącego około 40 lat, prawdopodobnie narodowości żydowskiej. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, na podstawie których można by było ustalić tożsamość nieboszczyka. W kieszeni trupa znaleziono portmonetkę z zawartością 46 zł. 81 groszy.

Zachodzi podejrzenie, że osobnik ten musiał wyskoczyć z będącego w biegu pociągu i

prawdopodobnie przejechany został przez pociąg jadący z przeciwnej strony.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do decyzji władz sądowo - śledczych. Ustaleniem tożsamości zajął się miejscowy komisariat policji.

Streszczenie początku powieści
p. t. „Kuszące oczy zbrodniarki"

Trzej przyjaciele Raul de Fontonay, Henryk Dorchester i Marek van Stratton poznali w jednym z lokali rozrywkowych córkę znanego milionera Feliksa Dukane. Dukane przybył wraz ze swą córką do Londynu, by przeprowadzić ważne operacje giełdowe. Pomocnym w tym przedsięwzięciu miał mu być niejaki Brannan, któremu udało się zdobyć ważne papiery, których ogłoszenie mogłyby skompromitować Dukanego. — Milioner chciał więc za wszelką cenę wykupić te papiery jednak spotkał się z oporem Brennana.

Wobec tego postanowił go zgładzić. W tym celu wyzyskując miłość Marka van Stratton do swej córki namówił go do zbrodni, która się jednak nie udała. Marek mimo wielkiej miłości nie mógł się zdobyć na tego rodzaju czyn.

Chcąc jednak uzyskać względy swego niedoszłego teścia, postanawia wykupić te papiery od Brennana. Udaje się więc do jego mieszkania, gdzie zastaje go w stanie nietrzeźwym w towarzystwie prey jaciółki. — Po krótkiej rozmowie ofiaruje Brennanowi milion dolarów za wydanie papierów. Brennan, aczkolwiek zdaje sobie sprawę z olbrzymiej sumy, jaką daje mu Marek, postanawia dać odpowiedź dopiero za dziesięć dni.

Tymczasem w biurze pana Hugesona, drugiego potentata giełdowego, gdzie pracował Marek, również poczęły się dziać ciekawe rzeczy. Ktoś wynosił najważniejsze wiadomości. Marek podejrzewał o to sekretarkę Franciszkę Moreland. Podejrzenia sprawdziły się, gdyż Marek odnosząc paczkę wysłaną przez pannę Moreland do jej narzeczonego Howletta znalazł w niej kalki maszynowe. Odkupił je za 5 tys. dolarów od Howletta i za obietnicę, że Howlett ożeni się wreszcie z panną Moreland, którą Marek mimo wszystko lubił.

Córka Dukanego Estella błaga Marka na balu, by wreszcie wydostał te papiery od Brennana.

RADIO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 3 września.

6.13 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 6.3 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty gramofonowe 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert solistów. 16.45 Samolotem do Palestyny. 17.00 Koncert orkiestry. 17.50 Pogadanka 18.00 Skrzynka ogólna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pogadanka konkursowa. 18.00 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert kameralny. 19.25 Recital śpiewaczy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00. Recital skrzypcowy 22.20 Pieśni nastrojowe wykona kwartet solowy 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Piątek 3 września.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Orkiestra wojskowa. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Muzyka lekka z płyt. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Płyty. 15.30 Poradnik sportowy. 15.36 Jak spędzić święto? 15.45 Wiadomości giełdowe. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.10 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota 4 września.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.18 Gimnastyka. 7.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny 7.10 Muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza 12.25 Popularna muzyka polska 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Pogadanka. 16.30 Bajeczki w wyk. Krakowskiego Kwartetu. 17.00 Pieśni ludowe. 17.15 Utwory Edwarda Griega. 17.50 Bohaterskie miasto Lwów 18.10 Program na jutro 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Recital fortepianowy. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka rolnicza. 21.05 Przygoda w Grinzingu — operetka w jednym akcie 21.55 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.10 Muzyka taneczna. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

— Nie wolno ci doznać porażki — szepnęła — nie mogę ci wprost powiedzieć, jak wiele to dla nas znaczy —Większość ludzi zapewniłoby cię, że ojciec mój jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Może jest najbogatszym, ale na papierze. W mocy Brennana jest zniweczyć największe przedsięwzięcie, jakiego się kiedykolwiek podjął; przedsięwzięcie, w które włożył niezliczone miliony, którego niepowodzenie mogłoby oznaczać ruinę. —

— Ruinę? — powtórzył Marek — to nie do wiary.

— Rzecz nie do wiary staje się czasami zupełnie możliwa — szepnęła — W tej chwili odczuł nagle powagę sytuacji i zdał sobie sprawę z zadziwiającą dokładnością z drgaącego niepokoju, jaki w ciągu ostatnich parumiesięcy wyżłobił bruzdy na zniszczonej twarzy Feliksa Dukane. Z miejsca, gdzie siedzieli, chociaż było ono dość swobodne, miał przed sobą rozległy widok na sale, które były może najwspanialszymi salami przyjęć na świecie. W każdym kierunku posuwały się niezliczone tłumy mężczyzn i kobiet, mężczyzn w uniformach galowych i strojach dworskich, kobiet w dyademach i ze lśniącymi klejnotami we włosach: kobiet w eleganckich szatach, pięknych naturalną urodą, lub dzięki misternej sztuce, lub też dzięki jednemu i drugiemu, a z oddali dochodziła muzyka, cudownie grana melodia najnowszego tańca. Tysiąc świateł zdawało się wytryskać z kandelabrów, które stanowiły specjalną chlubę wspaniałego gmachu. Była to jak gdyby scena ze współczesnych bajek z 1001 nocy, krańcowy wyraz tego, co współczesny świat posiada najrozkoszniejszego i najcudowniejszego. I dziwnym zbiegiem okoliczności akurat w tej chwili ukazał się na progu jednej z dalszych sal sam gospodarz tego czarodziejskiego przyjęcia: Feliks Dukane, ciężki, choć nie pozbawiony dostojności a obok niego jakaś znana postać z królewskiej rodziny.

— Ruinę — powtórzył raz jeszcze Marek — podobna myśl wydaje się nonsensem.

Estella stała się nagle dziwnie i cudownie kobieca. Zdawało się, zniknęła bez śladu cała jej obojętność, zamieniająca się chwilami w oschłość, która czasami tak go odpychała i pobudzała odwagi. Wyglądała ślicznie: światło w jej oczach stało się bardziej przejrzyste. Skóra koło ust straciła nieprzyjemne zmarszczki, a cała twarz nabrała nowego, dziwnie czułego wyrazu.

— To trudno wytłumaczyć — szepnęła — i choć pragnę ci zupełnie zaufać, drogi Marku, teraz jeszcze nie chciałabym o tym mówić. Wolałabym abyś mi uwierzył na słowo dobrze, Marku? Musi ci się udać dziś wieczorem.

Wzięła go nagle za rękę. Pochylił się i spojrzał jej gorąco w oczy.

— Estello — zapewnił — kupię milczenie Brennana, choćbym nawet miał w tym celu pozbawić go ostatniego tchu w piersiach.

O kilka kroków od nich przeszedł Raul de Fontanay, rozmawiając po ważnym tonem z ambasadorem szwedzkim. Estella wysunęła rękę z ręki Marka.

— Bądź ostrożny — szepnęła — to jest jedyna osoba, której się obawiam.

De Fontanay zatrzymał się, szepnął słówko swemu towarzyszowi i obróciwszy się nagle podszedł do siedzącej pary. Pochylił się bardzo nisko przed Estellą.

— Madmoiselle — rzekł — miałem zaszczyt wyrazić moje uszanowanie obu pani opiekunom: księżnie Semendrii i hrabinie Croome, ale nie miałem jeszcze zaszczytu powitać panią tego domu.

Uśmiechnęła się, wyciągając rękę.

— Musiałyśmy podzielić nasze obowiązki — rzekła — hrabina była na tyle uprzejma, że zajęła się gośćmi angielskimi, których prawie nie znaliśmy, moja matka chrzestna pomogła nam przyjąć naszych przyjaciół europejskich, a ja szłam wszędzie tam, gdzie byłam potrzebna. Jak pan widzi, w tej chwili zaniedbuję bezwstydnie moje obowiązki.

— Nie powiem, że zazdroszczę Van Strattonowi, ponieważ jest on moim przyjacielem — rzekł de Fontanay — ale ma szczęście. Czy słyszeliście pogłoski, jakie tu krążą?

— Nic nie słyszałam — odpowiedziała.

— Jakiego rodzaju pogłoski, Raul? — zapytał Marek.

— Powiadają — ciągnął Fontanay tonem dość obojętnym, ale z oczami utkwionymi w Estellę — że zwrócono się do Ligi Narodów ze strony jednego z jej członków, z żądaniem natychmiastowego zwołania sesji.

— Z jakiego powodu? — zapytała Estella.

c. d. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha" została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

---

161)

Teraz dopiero dostrzegł wiele usterek, na które nie zwracał dotąd żadnej uwagi. Włosy miał rozrzucone w nieładzie, krawat źle związany i kołnierzyk nie pierwszej czystości.

— Psiakrew! w tym biurze człowiek nigdy nie może porządnie wyglądać! — zaklął, zagłębiając się na nowo w papierach. Zamiast jednakże czynić, jak to miał zamiar, wyciągi z protokułów zeznań, odtargał kartkę z notesu i zanotował:

Ostrzyc się, ogolić, kupić nowy krawat, biały, sztywny kołnierzyk, odebrać ubranie od krawca. — To chyba już wszystko — zastanowił się.

— Jeszcze protokuł zeznań tego piekarza Pilarka — podpowiedział mu stojący obok urzędnik, który wszedł tu przed chwilą, nie zauważony przez Zarewicza.

Prokurator spojrzał na niego, jak przebudzony ze snu. Szybko zakrył dłonią swoje notatki.

— Idź pan do licha? — rzucił tamtemu, chowając kartkę do kieszeni

ROZDZIAŁ 52

Nowe odkrycie

Pierwszy bolesny zawód nie złamał Wiktora Ruteckiego. Student, wobec beznadziejnej, jak się zdawało sytuacji, nie poddał się zgubnej apatii, a przeciwnie, wytężał swój lotny umysł, aby wyszukać drogę do odzyskania upragnionej wolności. Pierwsze dni pobytu w ponurym i ciemnym więzieniu poświęcił na nieustanne rozmyślania, starając się w pierwszym rzędzie przeniknąć zamiary zbrodniarzy, odnośnie jego dalszego losu. Spodziewał się bowiem, że tak Guterman jak i Lanicki, przyjdą do przekonania, iż najbezpieczniej będzie pozbyć go się raz na zawsze, tym więcej, iż w przeciwieństwie do Haczewskiego nie przedstawiał dla nich żadnej wartości.

Gdy jednakże przekonał się, że zbrodniarze nie mają narazie względem niego takich zamiarów, począł rozmyślać nad sposobem wydostania się z więzienia.

Największą trudnością w realizacji tego śmiałego przedsięwzięcia był brak jakiegokolwiek światła, bowiem jego prześladowcy nie omieszkali zrewidować go szczegółowo, zabierając mu oprócz broni, elektryczną latarkę. Z początku Rutecki próbował wyjąć z zawiasów ciężkie, dębowe drzwi, co jednak okazało się nie możliwym. Pozostawało tylko zrobić wyłom w grubym, kamiennym murze, ale do tego potrzebne były odpowiednie narzędzia. W tym celu student obmacywał w ciemności wszystkie ściany, w nadziei natrafienia w którejś z nich na jakiś grubszy gwóźdź, hak lub coś w tym rodzaju. Długotrwałe poszukiwania nie przyniosły w pierwszych dniach nic konkretnego. Wiktor obmacał szczegółowo każdy decymetr kwadratowy ściany od podłogi aż do sufitu, aż wreszcie zmęczony i zrezygnowany położył się na swym posłaniu i począł rozmyślać.

W tym stanie zastał go Rachmil Guterman, który przyniósł mu codzienny, skromny posiłek.

Rutecki, oślepiony jasnym światłem latarki, zasłonił oczy dłonią i usiadł na słomie. Ze zdziwieniem stwierdził, że Guterman nie trzyma tym razem w dłoni nieodstępnego browninga. Pod wpływem tego zaświtała mu w głowie śmiała, szalona myśl: rzucić się na opryszka i silnym uderzeniem pięści w dołek powalić go na ziemię, a następnie, zamknąwszy go w piwnicy, ratować się ucieczką. Olśniło go to do tego stopnia, że już miał wprowadzić w czyn swe nieobliczalne zamysły, gdy przez otwarte drzwi od strony korytarza dały się słyszeć ciężkie kroki nadchodzącego drugiego człowieka.

— Jest ich dwóch — stwierdził z uczuciem przykrego zawodu, rezygnując natychmiast z zamierzonego ataku. Był pewny, że nadchodzi Lanicki, ów groźny szef wywiadu, przed którym drżał Guterman.

Jakież jednak było zdziwienie studenta, gdy w chwilę później w drzwiach piwnicy stanął jakiś wysoki, ryży blondyn o pociągłej, piegatej twarzy.

— A więc personel „detektywa" Lanickiego nie ogranicza się do Gutermana i tamtego opryszka — pomyślał o Świdrze, którego znał jako podwładnego Rachmila. To stwierdzenie było mu mocno nie na rękę.

— Kto wie czy taki najemny drab nie ma za zadanie trzymanie warty na głównym korytarzu, aby zapobiec ewentualnym próbom ucieczki — rozważał. — I gdybym zdecydował się na zaatakowanie Gutermana, niechybnie wpadłyb w ręce tego nowego opryszka.

Tok tego rodzaju przykrych myśli przerwały Ruteckiemu słowa Rachmila Gutermana, skierowane do nieznanego studentowi człowieka.

— Tym się będziecie również opiekować, Rudzik. Tylki go trzeba strzec jak oka w głowie. To sprytna sztuka i mógłby nas nabawić niebyle jakiego kłopotu, gdyby mu się udało uciec.

— Dobrze jest; nie ucieknie, jak ja się nim zaopiekuję — odburknął Rudzik, przyglądając się studentowi z zainteresowaniem.

— Gdzieś go widziałem — stwierdził w wyniku dłuższej obserwacji.

— Widzieliście go? — zainteresował się Rachmil. — Może go znacie? Przypomnijcie sobie.

— Kto wie, czy to nie on pętał się często koło naszej knajpy? — zastanawiał się Rudzik. — Takiemu jak on zaświeciłem raz latarką prosto w oczy na podwórzu Bociana.

d. c. n

Zawody rejonowe

W ŻARKACH.

W Żarkach odbyły się zawody rejonowe straży pożarnych, połączone ze zjazdem straży tamtejszego rejonu.

Do zawodów stanęły cztery straże, a mianowicie: z Żarek, Myszkowa, Mrzygłodu i Nowej Wsi, które dość sprawnie wykonały szereg taktycznych zadań z dziedziny akcji przeciwpożarowej.

W skład sądu zawodów wchodzili pp.: Szczepan Grabowski z Łaz, Julian Machura z Żelisławic i Bronisław Kawka z Łośnic. Kierownictwo całej akcji spoczywało w rękach st. instr. p. Eugeniusza Wochtmana.

Krwawa rozprawa

O MIEDZĘ W POLU.

We wsi Zagórowa, gm. Jangrot, doszło w dn. 1 bm. do krwawej awantury pomiędzy stryjecznymi braćmi Stanisławem i Wojciechem Półtorakami o miedzę w polu.

W rezultacie rozprawy Wojciech Półtorak został niebezpiecznie postrzelony z rewolweru przez Stanisława dwoma kulami w pierś i jedną w rękę.

Rannego w stanie b. groźnym odwieziono do szpitala św. Łazarza do Krakowa

—oOo—

Zgon znakomitej aktorki

ADELI SANDROCK.

W dniu wczorajszym zmarła w Berlinie w wieku 74 lat Adela Sandrock, słynna aktorka Burgteatru wiedeńskiego i teatru Reinhardta. W ostatnich latach Adela Sandrock występowała w szeregu filmów austriackich, zyskując również na tym polu pracy artystycznej zasłużony sukces.

Przed rokiem znakomita artystka uległa wypadkowi, odnosząc ciężkie obrażenie ciała. Mimo starannej pomocy i opieki lekarskiej artystka zmarła na skutek osłabienia organizmu, wyczerpanego całoroczną chorobą.

W pogrzebie znakomitej aktorki wezmą udział przedstawiciele władz oraz świata artystycznego Austrii i Niemiec.

Makabryczne odkrycie gajowego

w gąszczu leśnym w Ojcowie

Nieznany człowiek z kulą w głowie

W ub. środę gajowy lasów ojcowskich natknął się na zwłoki mężczyzny w średnim wieku w gąszczu leśnym, nakrytym do połowy jesionką i gałęziami.

Po zaalarmowaniu policji, skonstatowano przy oględzinach, że

trup jest prawie w pełnym rozkładzie

Głowa odcięta od kręgosłupa leżała u nóg, ręka zaś w odległości 1 metr. od trupa. Na głowie widnieje ślad od kuli rewolwerowej.

Nie ulega wątpliwości, że mężczyzna, przy którym nie znaleziono żadnych dowodów, ani notatek,

został zamordowany, co świadczy dość szczelne nakrycie gałęziami.

Odłączenie głowy i ręki od tułowia może pochodzić wskutek odgryzienia przez lisy.

Z KIELC.

(k) **KU CZCI BŁ. W. KADŁUBKA.** W tegorocznych uroczystościach ku czci patrona ziemi kieleckiej bł. Wincentego Kadłubka, trwających przez cały tydzień w Jędrzejowie, wzięło udział około 50 tysięcy wiernych.

Nabożeństwa celebrowali liczni wyżsi duchowni z terenu całej Kielecczyzny z biskupem kieleckim ks. Sonikiem i biskupem Kubickim z Sandomierza na czele.

(k) **NOWY WICEBURMISTRZ SKARŻYSKA - KAMIENEJ.** Na nadzwyczajnym posiedzeniu rady miejskiej w Skarżysku-Kamiennej wybrany został nowy wiceburmistrz miasta. Na stanowisko to powołany został większością głosów p. Marian Maciejewski z Czarnieckiej Góry.

Kontrkandydatem był p. Stefan Chomy ze Skarżyska.

(k) **GROŹNY POŻAR.** We wsi Bebelno gm. Radków, w powiecie włoszczowskim z nieustalonej na razie przyczyny wybuchł groźny pożar w zagrodzie Piotra Pytika.

Ogień rozszerzył się na sąsiednie zabudowania i zniszczył ogółem 2 domy, 4 stodoły wraz ze zbożem, oborę i szopę.

Również z nieustalonej przyczyny spłonęła zagroda Józefa Sobczyka w osadzie Żarnów, w pow. opoczyńskim.

Kradziony papier dla sądu

Dziewczęta na Daleki Wschód

W moskiewskim sądzie apelacyjnym wykryto aferę, która pociągnęła za sobą aresztowania kilku członków sądu. Moskiewski sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę aferzysty Sludikowa, skazanego w pierwszej instancji na 3 lata więzienia i wydał wyrok uniewinniający. Później wykryto, że wyrok ten został wydany na podstawie umowy sądu z oskarżonym. Sludikow mianowicie podjął się dostarczenia sądowi za wynagrodzeniem 400 rubli dużej partii kradzionego papieru. Sprawa ta nie schodzi z łamów prasy sowieckiej.

Jak donosi prasa sowiecka, władze postanowiły wysłać na Daleki Wschód 50 tys. młodych dziewcząt, jakoby dla pracy w tym kraju. Istotną przyczyną tego zarządzenia był brak kobiet na Dalekim Wschodzie, wobec czego robotnicy, nie mogąc założyć ogniska domowego, masowo wyjeżdżali z tego okręgu.

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Pana Franciszka nabili w butelkę

Pan Franciszek Broga znany jest z tego, że go bardzo łatwo można nabić w butelkę.

Wstydzi się tej swojej cechy bardzo. ale cóż może zrobić? Gdzie się ruszy wszędzie go nabierają.

Pewnego razu pan Franciszek postanowił kupić sobie garnitur. Udał się więc na miasto i wstąpił do składu gotowych ubrań, którego właścicielem jest pan Czubaryk.

— Oto garniturek w sam raz na pana — rzekł pan Czubaryk. — Niechno pan przymierzy.

Garnitur był za wąski, za krótki i pan Franciszek nieśmiałym głosem oświadczył to kupcowi.

— Za wąski? — zdziwił się pan Czubaryk. — Leży. jakby na pana szyty!

— Przecież marynarka nawet się nie dopina — szepnął pan Franciszek.

—Zaraz zobaczymy — rzekł kupiec.

Chwycił pana Franciszka za klapy, wepchnął mu brzuch kolanem i marynarka dopięła się.

— Spodnie są zbyt krótkie.

— Niechże pan nie będzie dzieckiem — rzekł kupiec — przecież długie spodnie teraz są niemodne.

Pan Franciszek zapłacił, stare ubranie wziął pod pachę i poszedł.

Wyglądał jak strach na wróble. Chudy i opięty jak tyka, a ze zbyt krótkich nogawek wyglądały dziurawe skarpetki i zabłocone buciory.

Łatwo sobie wyobrazić uciechę przyjaciół pana Franciszka gdy ujrzeli go wieczorem w tak eleganckim stroju.

Śmiali się. aż dom drżał w posadach. Jeden spadł z krzesła na podłogę, drugi trzymał się za brzuch. wołając. że pęknie.

— Oj, Franciszku! Znowu cię nabili w butelkę!

Pan Franciszek trawił w milczeniu ból i zgryzotę ,ale nazajutrz z rana poszedł prosto do sklepu pana Czubaryka.

Czapki nie zdiął, „dzień dobry" nie powiedział ,tylko podszedł do właściciela i począł gruntowne go wymyślać.

Subiekci przybiegli z pomocą, ale nie zdołali uwolnić pryncypała z objęć rozjuszonego pana Franciszka.

Do Sądu pan Franciszek przybył w swym nowym garniturze czym wprawił pana sędziego, w tak dobry humor. że dał mu tylko dwa dni paki.

ZE SPORTU

Ku uwadze

KLUBÓW W SOSNOWCU.

Związki i stowarzyszenia, uprawiające PW. i WF. w Sosnowcu. które dotychczas nie otrzymały formularzy, powinny się zgłosić do komendanta PW. (Sosnowiec. Aleja Mireckiego — stadion) w godzinach od 8 do 12 i od 14 do 18.

Karwińska Polonia

NIE BĘDZIE GRAĆ Z WARSZAWIANKĄ.

W najbliższą niedzielę grał miała Warszawianka w Karwinie (Czechosłowacja) z najsilniejszą polską drużyną emigracyjną Polonią. Wyjazd Warszawianki został jednak odwołany, gdyż władze czeskie nie udzieliły Pogoni zezwolenia na rozegranie meczu z Warszawianką.

PZPN. nie zatwierdził

AMNESTI W OKRĘGU ZAGŁĘBIOWSKIM.

Jak już swego czasu pisaliśmy nowo tworzony okręg zagłębiowski uchwalił przeprowadzić amnestię graczy i działaczy sportowych. ukaranych dyskwalifikacjami przez b. okręg kielecki i podokręg zagłębiowski. Chodziło tu o kary niezbyt wysokie. PZPN. nie zatwierdził jednak tej uchwały. wobec tego zdyskwalifikowani gracze i działacze sportowi muszą odcierpieć swe kary.

Prezes Wolski delegatem

NA ZEBRANIE PODOKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Na walne zebranie członków podokręgu częstochowskiego, które odbędzie się w dniu 5 bm. w Częstochowie wyjedzie prezes Wolski. jako delegat zarządu zagłębiowskiego okręgu piłkarskiego.

Polska—Austria

W dniach 10 — 12 września odbędzie się w Wiedniu międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Austria o puchar Europy Środkowej.

W skład reprezentacji Polski wejdą: w grach pojedyńczych —Tłoczyński Hebda. Spychała i Wittman; w grach podwójnych: Tłoczyński — Hebda. oraz Spychała — Warmiński.

Decyzja, w jakiej kolejności i kto z kim walczyć będzie, zapadnie dopiero na 24 godziny przed rozpoczęciem meczu.

Dokoła zatargu

W ŚLĄSKIM OZPN.

Na konferencji klubów piłkarskich Śląska, która jak już donosiliśmy odbyła się ubiegłej soboty, została wybrana komisja która zajmie się zatargiem wynikłym pomiędzy śl. OZPN. a PZPN.

Jak się dowiadujemy. komisja ta rozesłała do poszczególnych członków zarządu śl. OZPN.. ktorzy zostali „uniewinnieni" formularz zawierający pytania — dlaczego PZPN. nie wyciągnął wobec nich konsekwencji i czy w dalszym ciągu podtrzymują powziętą uchwałę oraz oświadczenia w prasie, że solidaryzują się z uchwałą członków zarządu śl. OZPN. w sprawie złożenia dymisji.

Jak zdolaliśmy się poinformować prawie wszyscy członkowie b. zarządu śl. OZPN. w dalszym ciągu podtrzymują swe stanowiska.

Wobec takiego stanu rzeczy zachodzi pytanie czym kierował się zarząd PZPN. wydając wyrok w sprawie śląskiej.

„SOKÓŁ" (OLKUSZ) — ROBOT. KS. (WOLBROM) 5:2.

Niedzielne zawody piłki nożnej w Olkuszu pomiędzy powyż. drużynami przyniosły zwycięstwo gospodarzom w stosunku 5:2 (3:1).

KS. REZER. (OLKUSZ) — STRZELEC (WOLBROM) 2:4.

W Wolbromiu odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy pow. drużynami. zakończone niewielką porażką rezerwistów w stosunku 2:4 (1:2).

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.